

O świątecznym karpniu i nie tylko

Protesty sympatyków praw zwierząt w obronie „świątecznych karpni” to nie tylko ochrona samego karpnia, ale wielki sprzeciw przeciwko społecznej znieczulicy i traktowaniu wszystkich ryb jako zwierząt pozbawionych wrażliwości na cierpienie i ból.

W imię tradycji

Od 2003 r. z inicjatywy organizacji pozarządowych, w okresie przed świętami Bożego Narodzenia obchodzony jest Dzień Ryby. Z tej okazji członkowie i wolontariusze organizacji występujących w obronie praw zwierząt organizują liczne imprezy, które mają skłonić społeczeństwo do refleksji nad losem niehumanitarnie i niezgodnie z prawem traktowanych żywych ryb przeznaczonych do sprzedaży. Dotyczy to szczególnie karpni, bo dania przyrządzane z mięsa tego gatunku ryby są w naszym kraju wręcz obowiązkową potrawą tradycyjnej wigilijnej. Choć w powszechnym rozumieniu ciało ryby w kręgu kultury katolickiej nie jest postrzegane jako mięso. Stąd wynikają reguły religijne przyzwalające na spożywanie potraw rybnych w czasie postu. Ten pogląd wywodzi się z tradycji żydowskiej, w której ciała wszystkich istot zimnokrwistych nie są uznawane za mięso. Taką postawę prezentują również niektóre osoby deklarujące się jako wegetarianie, twierdząc, że jedzą „tylko” ryby.



Fot. Carly [Carly & Art, flickr.com](https://www.flickr.com/photos/carlyandart/)

Nieskuteczna ochrona

Ustawa o ochronie zwierząt mówi, że zwierzętom należą się szacunek, opieka i ochrona, a art. 2 tej ustawy wyraźnie wskazuje, że ryby są chronione prawem tak samo jak pozostałe kręgowce. Mimo tego ryby traktowane są przez ludzi w sposób wyjątkowo okrutny, a istniejące zapisy prawne dotyczące ich ochrony nie są należycie egzekwowane.

Na apel organizacji pozarządowych, Prokurator Generalny przypomniał w ubiegłym roku wszystkim prokuraturom w kraju, że handel żywymi rybami i ich transport w nieodpowiednich warunkach jest łamaniem prawa i zobowiązał ich pracowników do traktowania spraw zgłaszanych w związku z niehumanitarnym traktowaniem ryb jako aktów łamania prawa.

Dzień Ryby to bardzo dobra okazja, żeby zwrócić uwagę społeczeństwa nie tylko na los karpni, które już znalazły się na nieuchronnej drodze na wigilijny talerz, ale również na problemy związane z traktowaniem ryb przez cały rok, np. podczas zawodów wędkarskich czy tzw. polowania na okazy przez wędkarzy.

Bez prawa głosu

Trzeba się zgodzić ze słowami prof. Tomasza Mikołajczyka z Katedry Ichtiologii i Rybactwa Akademii Rolniczej w Krakowie, że ryby *mogą mówić o prawdziwym pechu* („Dziennik Polski”, 18.12.2007). Z dużą łatwością potrafimy identyfikować potrzeby i odczucia innych zwierząt, szczególnie ssaków towarzyszących nam w domach. Wilgotne, pokryte śluzem zimne ryby wydają nam się bardzo odległe i nieczułe. Niemożliwe jest nawiązanie z nimi bezpośredniego kontaktu przez dotyk, tak jak z ulubionym psem czy kotem. Nie okazują nam wdzięczności za opiekę. Społeczeństwo niewiele wie o ich naturze, zwyczajach i zdolnościach.



Fot. Blue Funnies, [flickr.com](https://www.flickr.com/photos/bluefunnies/)

Nie mamy wątpliwości, że nasze domowe psy i koty są istotami czującymi. Jesteśmy w stanie wyobrazić sobie ich cierpienie. Często traktujemy je jako bardziej wartościowe niż inne zwierzęta. Stąd energiczne i pełne oburzenia reakcje społeczeństwa na przypadki niehumanitarnego traktowania tych zwierząt. Jesteśmy oburzeni wykorzystywaniem byków do walk na arenach Hiszpanii, konsumpcją psiego mięsa w Chinach czy świnek morskich w krajach Ameryki Południowej. Natomiast współczucie dla ryb łowionych przez naszych wędkarzy „dla sportu” jest znacznie trudniejsze, a dla niektórych ludzi wręcz niemożliwe. Dlatego tak ważne jest przekazanie społeczeństwu wiedzy o tych fascynujących istotach, jakimi są ryby, wzbudzenie zainteresowania ich losem oraz o potrzebie zapewnienia im ochrony. Same ryby nam na ten temat nic nie powiedzą, bo odmawia im się „prawa” zabierania głosu, a ponadto w powszechnym przekonaniu ryby nie potrafią w ogóle głosu wydawać. Jednak mimo że nie mają one strun głosowych, potrafią wydawać dźwięki, które jednak nie są rozpoznawane przez ucho ludzkie. Odgłosy te można słyszeć i rejestrować tylko przy zastosowaniu odpowiedniej aparatury.

Ryby mają dobrze rozwinięte narządy słuchu, wzroku, smaku, węchu i dotyku. Są inteligentne i bardzo szybko się uczą, również na własnych doświadczeniach. Mają zdolność długotrwałego zapamiętywania i przechowywania w pamięci map przestrzeni. Posiadają doskonały zmysł słuchu, reagują nawet na drobne wibracje.

Uważa się, że ryby nie czują bólu, ponieważ nie sygnalizują tego głosem. Tymczasem anatomiczny i psychologiczny układ bólowy jest u nich taki sam, jak u psów, kotów i ludzi. Naukowcy nie mają dziś wątpliwości, że ryby są zwierzętami bardzo wrażliwymi, odczuwają ból i strach. Receptory bólu są u nich porównywalne do tych, jakie występują w skórze ssaków.

Z wędką po rekordy

Badania archeologiczne dostarczyły dowodów, że łowienie ryb na haczyk było ważnym sposobem zdobywania pożywienia już w czasach neolitu. W czasach współczesnych ten sposób zdobywania pokarmu przez człowieka zdecydowanie stracił na znaczeniu. Wędkarze, którzy zabierają złowione ryby w celach konsumpcyjnych są przez pozostałych kolegów traktowani lekceważąco i pogardliwie nazywani „mięsiarzami”. Nastąpiła bowiem moda wypuszczania złowionych ryb z powrotem do wody, według zasady „Złów i wypuść”. Po co zatem łowić, skoro złowiona ryba nie jest człowiekowi potrzebna do zaspokojenia głodu? Wiceprezes PZW okręgu Krosno (nowiny24.pl) z dumą mówi, że *szanujący się wędkarz już dawno łowi tylko dla przyjemności i nie bierze ryb. A zatem „szanujący się wędkarz” odczuwa przyjemność szarpiąc uwieszoną na haczyku rybę walczącą o życie?*

Założeniem takiego wędkowania jest złowienie podczas zawodów większej ilości ryb niż konkurenci lub złowienie możliwie największego okazu danego gatunku. Nikt nie mierzy poziomu stresu, wielkości bólu i cierpienia ryby zaczepionej na haczyku podczas jej holowania. Szamotanie się podczas holowania, ocieranie o linę wędkę i ściany ciasnego pojemnika powoduje uszkodzenie łusek, warstwy śluzu i nabłonka, pokrywających ciało ryby. Ta delikatna, przezroczysta tkanka o właściwościach antyseptycznych jest odpowiedzialna za kontrolę fizjologiczną płynów pomiędzy rybą a jej otoczeniem. Jest również barierą pomiędzy rybą a najróżniejszymi mikroorganizmami wywołującymi choroby. Pleśń atakuje szczególnie ryby, które są już zranione. Wysoki poziom stresu osłabia ich układ odpornościowy.

Ryby złowione podczas zawodów, stłoczone w siatkach, przetrzymywane w słabo natlenionej przybrzeżnej wodzie duszą się powoli, oczekując na werdykt komisji sędziowskiej po zakończeniu zawodów. Na koniec spektaklu jest jeszcze sesja zdjęciowa, podczas której większe okazy w celu lepszego wyeksponowania ich wielkości podnoszone są za pokrywy skrzelowe do góry. Wymęczone, okaleczone i zestresowane, czasem obdarowane przez „szanującego się” wędkarza pocałunkiem, odzyskują wolność.

Zwolennicy łowienia i wypuszczania ryb twierdzą, że takie postępowanie jest humanitarne. Postawa humanitarna jest nacechowana szacunkiem dla godności człowieka i zwierzęcia, wypływa z pobudek etycznych, zabraniających zadawania cierpienia żywej istocie. Czy szarpanie ryby uwieszanej na haczyku, odczuwającej ból i strach, ma cechy humanitaryzmu?

Czy to jest sport?

Czym zatem jest współczesne wędkarstwo? Nawet wśród wędkarzy nie ma jednoznacznej definicji tego pojęcia. Najczęściej określa się je jako *rodzaj hobby, zajęcia rekreacyjnego i sportu, polegającego na łowieniu ryb na wędkę* (Wikipedia). Z przeglądu stron internetowych wynika, że największa liczba wędkarzy traktuje to zajęcie jako sport. Takie stanowisko musi czytelnika wprawić w zdumienie, bo przecież według encyklopedycznej definicji (Encyklopedia PWN, 1986) *sport to aktywność fizyczna i umysłowa podejmowana w celu doskonalenia człowieka, uprawiana wg określonych reguł, o charakterze współzawodnictwa*.

Z kim współzawodniczą uczestnicy tych zawodów? Czy ustalają ich reguły z rybami? Czy ryby wyrażają swoją wolę uczestniczenia w tych zawodach? Czy wreszcie wędkarze mają możliwość równorzędnego współzawodnictwa pomiędzy sobą, skoro posługują się różnym sprzętem, a ich stanowiska w czasie zawodów są wyznaczane losowo przez komisję konkursową? A zatem, czy jest to sport, czy tylko nieudolna próba nobilitacji zachowania opartego na cierpieniu istot, które bez własnej woli muszą w tym uczestniczyć? Jedynie wędkarstwo rzutowe, rozgrywane bez udziału żywych ryb można uznać za sport. W tym kierunku powinny być skierowane ambicje sportowe

wędkarzy, podobnie jak to stało się w strzelectwie, gdzie zawodnikom za cel służą tarcze lub ruchome sylwety zwierząt.

Dzieci i ryby

Przykład pochodzący od osoby stanowiącej dla dziecka autorytet jest bardzo skuteczną metodą edukacji. Z pewnością tak samo jest w przypadku obserwowania przez dzieci postępowania osób dorosłych w stosunku do ryb.

W okresie od wiosny do jesieni w całej Polsce odbywają się liczne zawody wędkarskie, w których z woli dorosłych czynnie uczestniczą dzieci. Niektórzy działacze wędkarstwa są tak zdeterminowani, że organizują zawody specjalne dla dzieci nawet w kategorii wiekowej 5-10 lat, np. z okazji Dnia Dziecka. Obserwując takie imprezy lub czynnie w nich uczestnicząc, maluchy uczą się, że żywą istotę, jaką jest ryba, można dla zabawy i własnej „przyjemności” bezkarnie męczyć i zadawać jej cierpienie! Może stąd wiedzie droga do przekonania, że skoro można tak postępować z rybą, to można również ciągnąć psa uwiązanego linką do jadącego samochodu.

Dorośli włączają także dzieci w rytuał przedświątecznych zakupów karpia – koniecznie żywego – przeznaczonego na tradycyjną wigilijną. W punktach ich sprzedaży ojcowie podnoszą swoje dzieci tak, aby mogły dojrzeć poranione i ciężko oddychające karpie, miotające się w zabarwionej własną krwią wodzie, i aby pomogły rodzicowi dokonać wyboru najlepszego osobnika do zjedzenia. Jeśli ryba zdoła przeżyć drogę do domu w foliowej torbie, bez wody, to trafia do wanny z chlorowaną wodą, a dzieci mogą ją traktować jak nową zabawkę – bardzo atrakcyjną, bo żywą. Czy takiego traktowania zwierząt powinniśmy uczyć dzieci?

Istnieją podstawy prawne do ochrony ryb przed ich niewłaściwym traktowaniem. Powszechne przestrzeganie prawa będzie możliwe po uzyskaniu szerokiej akceptacji społecznej dla jego reguł. Możemy to osiągnąć m.in. poprzez zmianę postawy konsumentów rezygnujących z zakupu żywych ryb, reagowanie na niewłaściwe ich traktowanie przez sprzedawców oraz przekonanie społeczeństwa, że zadawanie cierpienia i bólu w imię uprawiania „hobby, sportu i rekreacji” jako wędkarstwa jest postępowaniem złym.

Wacław Adamiak

Dr Wacław Adamiak – biolog, starszy wykładowca Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Głogowie i ośrodków doskonalenia zawodowego nauczycieli w Zielonej Górze i Gnieźnie. Zajmuje się problematyką ewidencji i ochrony zasobów środowiska przyrodniczego, głównie w zakresie ornitologii i herpetologii oraz popularyzacją wiedzy ekologicznej. Autor licznych publikacji z zakresu fizjografii i ochrony przyrody Wielkopolski Południowej. Członek kolegiów redakcyjnych lokalnych czasopism społecznych w Jarocinie.